




Znów nadeszły święta.

Zadzwończy dzwoneczki i Mikołaj wylądował na dachu domu z czerwonej cegły. Spłoszony czarny kot z głośnym miauknięciem czmychnął za komin.

Noc była piękna, lśniły gwiazdy, skrzył się śnieg. Mroźne, świeże powietrze przyjemnie orzeźwiało. **Mikołaj miał doskonały humor.** Pełen werwy do pracy chwycił worek z prezentami i dziarsko wytaszczył go z sań. Postękiwał przy tym nieco, bo chociaż był przyzwyczajony do dźwigania sporych ciężarów, poczuł, że w tym roku worek jest jeszcze cięższy, a w dodatku wyjątkowo pękaty. Czyżby dzieci dostawały coraz więcej prezentów?

Mikołaj od razu zauważył, że w żaden sposób nie uda mu się przepchnąć worka przez wąski komin. Jednak nie z takimi problemami radził sobie do tej pory!

Podśpiewując, rozwiązał worek, wyjął z niego paczki przeznaczone dla dzieci mieszkających w tym domu i... już go nie było. W pękatym worku trochę się rozluźniło, prezenty się poprzesuwały, zaszeleściły wstążki i ozdobny papier.

A colorful illustration of a snowy town at night. Santa Claus, in his traditional red suit with white trim and a red hat with a white pom-pom, stands on a snow-covered roof. He is holding a large, brown sack with colorful patterns. A black cat is perched on the roof nearby, looking towards Santa. The background shows several houses with snow-covered roofs and glowing windows. The scene is filled with falling snowflakes.

Zaintrygowany kot z błyskiem w oku wyrzął zza komina. Ode-  
zwał się w nim instynkt łowiecki.

**W worku ponownie zaszeleściło...**

Po kilku minutach pojawił się Mikołaj, zawiązał worek, wsiadł do sań i przy srebrzystym dźwięku dzwoneczków ruszył w dalszą drogę. Był zadowolony z tak udanego początku wieczoru.

Następny komin okazał się szerszy, a worek był już nieco mniej pękaty i dlatego Mikołajowi udało się wepchnąć go do środka. Po chwili wylądował w salonie przy lśniącej złociście choince. Wokół unosił się mocny zapach kmin-ku. Starając się zachowywać jak najciszej, Mikołaj włożył rękę



do worka i wymacał coś miękkiego. Wprawdzie zdarzały się i miękkie prezenty, ale ten w dodatku był ciepły i... **Aj! Drapał!**

Zaskoczony Mikołaj wyciągnął czarnego kota i przyjrzał mu się ze zmarszczonymi brwiami. „Taki prezent? – pomyślał zdziwiony. – Cóż, różne są zamówienia...”. Nie znalazł jednak karteczki z nazwiskiem przyszłego właściciela. Przypomniał sobie natomiast, że to czarne stworzenie widział już wcześniej na dachu. Wychyliło łebek zza wąskiego komina.

Kot wciągnął głębiej powietrze przesycone zapachem kminku i kichnął. Nie zastanawiając się dłużej, Mikołaj włożył go z powrotem do worka.

